

Jedna z siedemnastu

Z wielkim zainteresowaniem czytałem w czasie świątecznego pobytu w rodzinnym Olsztynie dwa wydania regionalnego miesięcznika „Debata”. Pismo tworzą byli „solidarnościowcy”, naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, miejscowi pracownicy Delegatury IPN, historycy, ludzie, powiedziałbym, „duchowo” wolni.

Jeden z autorów zajmujący się najnowszą historią Polski, pracownik olsztyńskiego IPN, dr Piotr Kardela opisał działania Służby Bezpieczeństwa wobec olsztyńskich dziennikarzy radiowych. Na olsztyńską rozgłośnię została założona, mówiąc językiem esbecji, „sprawa obiegowa” pod kryptonimem „Antena”, a potem „Eter”. Zachowały się też dokumenty na temat działań SB przy okazji weryfikacji olsztyńskich dziennikarzy radiowych w stanie wojennym. Publikacje te są ciekawe tym bardziej, że nie napotkałem jeszcze na podobne, choćby tylko skrótowe opracowania dotyczące warszawskich dziennikarzy radiowych, których nazwiska były bardziej znane ze względu na zasięg programów ogólnopolskich, w których występowali. Wokół działań Służby Bezpieczeństwa i jej tajnej agentury wobec dziennikarzy programów centralnych Polskiego Radia nie ma zachowanych dokumentów albo nie zostały jeszcze odkryte przez historyków. Miejmy nadzieję, że to tylko kwestia czasu.

„Sprawę obiegową” pod kryptonimem „Antena” SB w Olsztynie założyła w 1970 roku. Wniosek o „stałe i wnikliwe rozeznanie i zabezpieczenie” radia, które może być wykorzystane przez

„wrogie elementy”, zatwierdził płk Jan Rejdych, zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie. Nie było żadnych specjalnych powodów, aby dodatkowo „zabezpieczać” radio. Kierownictwo anteny stanowili przecież ludzie zasłużeni dla PZPR, cieszący się pełnym zaufaniem partii. W charakterystyce operacyjnej SB pisała, że „sytuacja operacyjno-polityczna w tym środowisku jest dobra”. Inwigilację pracowników radia SB prowadziła rutynowo dzięki swoim stałym kontaktom służbowym i operacyjnym. Działał tylko jeden tajny współpracownik TW „Lemiesz”, a był nim dziennikarz Roland Kiewlicz. Było to jednak dla zachowania „czujności” SB zbyt mało, skoro postanowiono powiększyć ilość „TW” w środowisku olsztyńskich dziennikarzy radiowych. I tak pozyskano komendanta straży przemysłowej olsztyńskiej rozgłośni Józefa Janczyka, wcześniej milicyjnego informatora o pseudonimie „Janusz”. Wciągnięto także na listę „TW” byłego tajnego współpracownika UB i Informacji LWP Władysława Jackiewicza, zatrudnionego w radiu jako kierowca.

Olsztyńska rozgłośnia w 1983 roku, a więc w czasie przeprowadzania weryfikacji dziennikarzy po stanie wojennym liczyła 69 osób, w tym 23 dziennikarzy. Z tego grona SB posiadała już 5 tajnych współpracowników, dwóch kandydatów na „TW” i trzy kontakty operacyjne.

Kilka nazwisk przywoływanych w publikacjach „Biuletynu” nie jest mi obcych. Jeszcze jako uczeń liceum w Olsztynie, a potem jako student na wakacyjnych praktykach w radiu, miałem okazję

poznać i rozmawiać z niektórymi „bohaterami” publikacji. Dziś po wielu latach z esbeckich raportów mogę przeczytać, jak zabiegano o „prawidłowe funkcjonowanie doboru kadrowego w zakresie obsad personalnych newralgicznych komórek redakcyjnych i technicznych PR i TV”. Mogę też poznać, a nawet zobaczyć twarze tych, którzy inwigilowali dziennikarzy oraz ich przełożonych, oficerów SB w Olsztynie.

Bycie popularnym, sprawnym warsztatowo dziennikarzem nie wystarczało do objęcia kierowniczego stanowiska. Takim popularnym dziennikarzem radiowym, kierownikiem redakcji publicystyki i informacji był Leszek Strychalski. Od roku 1973 współpracował jako TW „Pleban” z III Wydziałem olsztyńskiej SB. Esbecja widziała go na stanowisku szefa olsztyńskiej rozgłośni także z tego względu, że do 1979 roku pracował jako lektor w moskiewskim radiu, co stawiało go jako absolutnie zaufanego człowieka. Po stanie wojennym szefem publicystyki radia został członek PZPR redaktor Wojciech Ogrodziński, syn Władysława Ogrodzińskiego, pisarza i działacza politycznego, członka PRON. Ogrodziński junior mimo że nie był „TW”, (SB unikała wciągania w siatkę informatorów członków PZPR), miał dla SB wszelkie kwalifikacje do objęcia kierowniczego stanowiska. „W niebanalny sposób transponuje problemy polityczne, ideologiczne, wychowawcze na komunikatywny język” – pisała SB w charakterystyce Wojciecha Ogrodzińskiego. Inne wielkie zaskoczenie i rozczarowanie to postać redaktora Romana Kamińskiego, od 1984 r. pierwszego rzecznika prasowego

wojewody olsztyńskiego Sergiusza Rubczewskiego, a później w okresie tzw. „transformacji ustrojowej” młodego biznesmena, właściciela dużej hurtowni. Pamiętałem go jako zawsze uśmiechniętego i życzliwego młodego człowieka. Z dokumentów SB dowiaduję się, że w latach 1981–1988 był bardzo wydajnym, oddanym tajnym współpracownikiem SB, działającym jako „TW” pod kryptonimem „Uran”. Tajnym współpracownikiem okazała się redaktor Krystyna Binek używająca pseudonimów „Marlena”, „Znajoma”, ceniona przez SB za „wysoki poziom intelektualny”. Tajnymi współpracownikami byli także: Mieczysław Kurnatowski TW „Jack”, księgowa olsztyńskiej rozgłośni Edyta Wojno, TW „Teresa” oraz, co przyjąłem z wielką przykrością, gdyż bardzo ceniłem go za osobistą kulturę, redaktor sportowy Stanisław Pawliczak, używający pseudonimu „Staniol”.

Mała lokalna rozgłośnia. Jedna z siedemnastu Polsce. Na jej czele kierownicy, czyli zaufani ludzie partii. Wśród personelu księgowa, kierowca, strażak i paru dziennikarzy na podwójnych etatach, w radiu i SB. I tak było w całej Polsce.

Ci, co krytykują IPN, nie chcą byśmy wreszcie poznali prawdę.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 23.04.09